Nr. 215. 4 21.

We Lwowie — Środa dnia 20. Września 1893.

Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 18 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowi Administracya *Gaz. Nar.* ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 10 tudzież „Biuro dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9

Ogłoszenia przyjmują: w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2. A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Włościanie tarnowscy piewcy „Chorału“.

Lwów d. 19. września.

Kornel Ujejski otrzymał od włościan z powiatu Dąbrowskiego pismo następującej osnowy:

Wielmożny Panie Poeto!

Dziś, gdy cały naród polski składa Ci życzenia i hołdy, jako swemu prorokowi, i my wieśniacy polscy, z powiatu dąbrowskiego, czujemy wielką potrzebę złożyć Tobie swoje serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat 47 od włościan galicyjskich należy.

Nasi ojcowie nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga (wroga — który z nieporozumienia, jakie się skutkiem fatalnych stosunków poddańczych wytworzyło między dworem a gminą, zapragnął plon dla siebie zebrać) porwali za domowy „ślepy miecz“ i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego, że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie był rzeczywistym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa, i wzywała pomsty u Pana Boga na niego!

Ty jednak prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinią rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz; inni oprawcy byli tam czynni...“ i kazałeś prosić Boga, by „karał rękę, nie ślepy miecz“.

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny Rodaku, Piewco, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi, a przeto zmaże winy ojców — dzielny polski lud.

Gręboszów dnia 12. września 1893.

Jakób Bojko, wójt z Gręboszowa, członek Rady pow. *Józef Gądek*, wójt z Hubenic, członek Rady pow. *Stanisław Miziaczek*, wójt Woli Żelechowskiej. *Wojciech Kalafarski* członek Rady gminnej w Gręboszowie. *Józef Monel*, radny z Gręboszowa *Józef Gawied*, z Woli Gręboszowskiej. *Józef Mamr* z Pałuszyc. *Bartłomiej Wcisło* z Zawierzbia. *Bartłomiej Dziubla* z Woli Grębowskiej. *Stanisław Wykwart* z Gręboszowa podwójci. *Karol Kwiecień* z Pałuszyc. *Albin Sokoł* z Woli Grębowskiej. *Józef Dyszcz* z Karz. *Jan Kulik* radny z Gręboszowa. *Józef Barędziak* z Gręboszowa. *Józef Wcisło* wójt z Kozłowa. *Józef Lis* wójt z Siedliszowic. *Jan Banaś* wójt ze Szamocic i członek Rady powiatowej. *Jędrzej Strzyż*, członek Rady powiat. gospodarz z Borków Szczucińskich. *Maciej Kozaczko* z Gruszowa Małego, członek Rady powiatowej. *Władysław Regiec, Paweł Szczygieł* z Borusowy, *Łaz Kazimierz, Gerda Stanisław, Gryl Kazimierz, Śliwa Juliusz, Gawełek Józef, Habara Jan, Kania Antoni, Rebicki Józef, Sławiński Stanisław, Tadeusz Felner, Wł. Bogdanowicz, Sz. Mikos, Wiktor Groch, Stanisław Fijas, Bolesław Bogdanowicz, Jan Kózka, Władysław Szado, J. Fr. Nachotaj, Paździur Jan, Dudek Wincenty, Jan Zgórniak. K. Sadowski, Frd. Giełdczyński, Walenty Rajca, Puszkarz Jan, Nagórzański Franciszek, Paluchowski Ignacy, Banek Bolesław, Bartnik Franciszek, Koszeń Jan, Siko a Mieczysław, Sikora Teofil, J. Kisielewski, Władysław Młynarski, Sołdra Piotr, St. Derechawski, Stanisław Warchałowski, Jan Kocyan, Soldinger Emanuel, Br. Miętus, Witold Hofman.*

W liście do Platona Kosteckiego, któremu zawdzięczamy udzielenie treści tego adresu włościańskiego, wyraża sędziwy wieszcz serdeczną radość swoją z powodu tego hołdu od włościan, i to właśnie z okolic Tarnowa pochodzącego.

„Przeczytawszy to, co załączam — są jego słowa — pojmiesz, co czuję, jak jestem do głębi poruszony. Lud polski dziękuje mi za Chorał! I z tego powiatu, gdzie najsrożej rzeź grasowała. Przygniótł mnie Bóg Swą łaską i nagrodą.“

Rozumiemy to rozradowanie duszy Jeremiego! Z prostych, a w prostocie swej tak wzniosłych słów włościan podtarnowskich okazuje się bowiem, że nie poszły na marne krwawe ofiary i tyloletnie trudy, skierowane ku temu celowi, ażeby w sercach ludu wznieció poczucie obywatelskie, pojęcia jego wznieść ponad poziom gromady do poczucia braterstwa z narodem całym, doprowadzić go do zrozumienia czarownej rozkoszy miłości Ojczyzny do zrozumienia boleści i nadziei wspólnej matki naszej!

Przepadła, w niwec obróciła się wraża robota, która wetknęła niegdyś nóż w ręce zbałamuconych, okłamanych mas ludu, do mordowania braci. Przeczytajmy adres włościan z powiatu dąbrowskiego do autora „Chorału“, a przekonamy się, że te smutne czasy minęły już na zawsze!

Trzeźwo, zdrowo, rozumnie i poczciwie osądza dzisiejsze pokolenie włościan tarnowskich wypadki krwawe z roku 1846. Wie ono dobrze na kim właściwie ciąży wina rzezi — i dla czyjej korzyści została ona urządzoną!

Cześć mu za to! Te słowa, z serc włościan płynące — włościan światłych, którzy umieją już szanować to, co całemu narodowi naszemu jest drogiem — odbiją się też wdzięcznem echem w całym narodzie. Potrzeba, ażeby odezwa ta rozniosła się przez pisma ludowe — ażeby dotarła i pod te strzechy słomiane, gdzie dotąd jeszcze nie zajrzał ożywczy promień pojęć o braterstwie wszystkich stanów, o jedności narodowej: żeśmy wszyscy dziećmi jednej Matki, i jak w każdej uczciwej chrześcijańskiej rodzinie dzieje się, że powinniśmy umieć przebaczać sobie nawzajem urazy, że powinniśmy wszyscy uważać się za braci...

Niechaj ta odezwa włościańska do piewcy „Chorału“ dotrze i pod te strzechy, gdzie uwijają się fałszywi prorocy, którzy sieją nowe nauki bałamutne o chłopskim katolicyzmie, o chłopskiej Polsce. Nie rozumiemy Polski ani chłopskiej, ani szlacheckiej — jeno Polskę, która wszystkie swoje dzieci z jednaką miłością do macierzyńskiego łona tuli!

W całym świecie gdzie tylko żyją Polacy, radośnem echem odbije się wiadomość o przytoczonej tu przez nas odezwie włościańskiej do Kornela Ujejskiego. Z głębi duszy zaintonujemy wszyscy tryumfalnie końcowe słowa „Chorału“:

I z archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięzki Twój.

Dla błędnych braci otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Naszą odpowiedź *Bóg był i jest!*

Rosya w Azyi środkowej.

Lwów d. 19. września.

Polityka rosyjska w Azyi środkowej jest pod wieloma względami niezrozumiałą. Rosya uważa swoje postępowanie tamże jako prawne i przybiera natychmiast arogancki i wyzywający ton, skoro kto praw tych jej zaprzeczy. Przy każdej sposobności mówi o swojej sile i potędze, a równocześnie zachowuje się zupełnie bezczynnie. Zachodzi więc pytanie, czy czyni to z litości dla swych przeciwników, czy też... z roztropności?

Że Rosya w Azyi jest popularną, o tem wątpić nie można, ale czy ma tam siłę, o tem różnie by można powiedzieć. W obec tego stanowisko Rosyi jest tam dwuznaczne, bo w chwili gdy Azyaci dowiedzą się o jej bezsilności, przepadnie i jej popularność.

Niedawno temu urzędowa prasa w Petersburgu wystąpiła z strasznemi groźbami przeciwko Chinom, a to wskutek wojennych przygotowań w Kaszgarze; podobne groźby wystosowano także pod adresem Afganistanu. Przeciw Anglii zaś nie wystąpiła Rosya z żadnemi dotąd groźbami, jakby tych nawet wartą nie była; zachowuje się w obec niej z zupełną ignorancyą, a tylko od czasu do czasu prasa rosyjska opowiada światu, że nie ma na świecie potęgi, któraby sprostać mogła rosyjskiej. Wątpić jednak można, czy ten optymizm rosyjski obudzi i w innych krajach podobnie piękne iluzye o potędze caratu.

W Petersburgu poprostu nie wiedzą, co dzieje się w Azyi. Kilka osobistości dobrze wtajemniczonych czyni wszystko, aby prawda nie doszła do wiadomości tak rządu jak i ogółu. Zresztą kwestya azyatycka nudzi ministra wojny i ministra spraw wewnętrznych i ci najchętniej o kwestyi tej nigdyby nie mówili, — a gdy jakiś obcy w sprawie tej głos zabierze, gniewają się niepomiernie. Prawda, że takie niedyskretne głosy bywają skrzętnie zbierane i notowane, ale po to tylko by spoczęły na zawsze w tajnem archiwum azyatyckiego oddziału w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Patrząc na to wszystko powiedzieć by można, że rosyjskiej polityce w Azyi brakuje przedewszystkiem zoryentowania się a potem pewności siebie. Psychologicznie jest stwierdzonem, że im kto mniej ma siły, tem głośniej krzyczy. Otóż tak właśnie zachowuje się Rosya. Jeżeli więc carat nie ma dość sił, aby urzeczywistnić mógł swoje zamiary, uczyni lepiej, jeżeli o nich myśleć przestanie; przeciwnie jeżeli jest dość mocnym, dziwić musi, dlaczego pozwala na stan, jaki obecnie istnieje. Rosya zajmuje w Azyi dotąd wahające się stanowisko, niczego nie przedsiębierze i unika konfliktów, ponieważ boi się ich wyników — powiedzmy otwarcie, ponieważ czuje swoją bezsilność. Ztąd sytuacya Rosyi w Azyi jest dwuznaczna. Plan złączenia sił wojskowych w Azyi pod jedno dowództwo jest wprawdzie ułożonym, ale spoczywa spokojnie w aktach ministerstwa wojny. Tymczasem obie główne komendy w Azyi środkowej stoją ze sobą w kontraście. W transkaspijskich okręgach jest komendantem jeden z najbardziej uzdolnionych generałów rosyjskich, Kropatkin, mający już za sobą świetną przeszłość, jakkolwiek względnie jeszcze jest dość młodym. W Turkestanie zaś główna komenda znajduje się w rękach starego biurokraty, barona Wrewskiego, generała, który nigdy prochu nie wąchał i bitwy nie widział, co mu jednak nie przeszkadza chełpić się, że on jest jedynym mężem, który potrafi odeprzeć Anglików. Kropatkin milczy, lecz pilnie śledzi co dzieje się w Khoroszanie i Afganistanie, Wrewski zaś, niemający pojęcia o niczem, nic nie czyni i tylko woła: jak długo będę w Turkestanie, o Pamirze rok rocznie mniej świat słyszeć będzie.

W transkaspijskich okręgach znajdują się oprócz batalionów piechoty jeszcze kozacy i kaukazka artylerya — wojska doskonale wyćwiczone, chociaż nieliczne (razem 17.000 ludzi). W Turkestanie zaś oprócz batalionów piechoty i strzelców jako tako wyćwiczonych znajdują się tylko orenburscy kozacy, najgorsi żołnierze pomiędzy wszystkimi rosyjskimi, dalej jedna brygada artyleryi i jedna górska baterya, nic nie warta (razem 41.450 ludzi). Jedyną możliwą wojną w tym kraju była by kampania na górzystym terenie między Chinami, Indyami i Afganistanem, — piechota jednak rosyjska nie jest ani przygotowaną ani ćwiczoną do walki w górach i ani mowy nie ma, by oprzeć się mogła wojskom indyjskim.

Rosyjski żołnierz ma wiele przymiotów: jest cierpliwy, karny i nadzwyczaj wytrzymały. — Wszystkie te przymioty możnaby w Turkestanie bardzo dobrze spożytkować, gdyby zorganizowano korpusy strzelców. Ale o tem naturalnie nikt nie myśli. Garstka strzelców (500 ludzi), która się tam znajduje, nie zaważy wiele, zwłaszcza, że nie jest przysposobioną do operowania w górach. Nadto w Turkestanie nie ma żołnierzy krajowców, co równa się zupełnemu brakowi sił pomocniczych. Kirgizi na Alai utworzyćby mogli bardzo piękną milicyę, ale w Petersburgu wpadł ktoś na oryginalną ideę zakładania na wyżynie Alai, 3000 metrów nad poziom morza wzniesionej, osad kozackich! Administracya wojskowa i polityczna znajduje się w Turkestanie w olbrzymim chaosie i aby zaprowadzić w niej ład potrzeba długiego czasu i przedewszystkiem innych ludzi.

Osławione wyprawy Jonowa nie miały i nie mają sensu. W r. 1891 dotarł do Hindukusz, uwięził w drodze dwóch Anglików, którzy podróżowali po Pamirze pod pozorem, że Pamir należy do obszarów rosyjskich i wrócił się przeciw twierdzy afgańskiej Sarhad, leżącej na tem samem terytoryum na której uwięził Anglików, nie zaoponował jednak wcale. Następnego roku dotarł do Yashil-Knl, tam kazał dać ognia do spotkanych Afganów i zrobił Rosyi znowu reklamę. Obecnie wyruszył do Samotscha, lecz nie ulega wątpliwości, że z nastaniem ostrzejszej pory roku powróci z niczem, jak lat poprzednich. Spacery te jednak dzielnego Jonowa sprzykrzyły się ludności, ponieważ ona pierwsza na nich cierpi, a zresztą takie wojownicze wycieczki, kończące się zawsze nagłym odwrotem, podkopują kredyt Rosyi. A prawdą jest, że Rosya pomimo urzędowych przechwałek, nie wierzy w własne siły. Na wszelkie zarzuty odpowiada, że na tych obszarach nigdy do wojny nie przyjdzie. Z drugiej zaś strony uważa siebie za wybraną przez Boga do narzucania swojej woli Chińczykom, Anglikom, Afganom i innym ludom Azyi. Z pychą woła, że Indye na długo nie potrafią stawiać jej oporu i nie pozwala nikomu wątpić w słuszność jej roszczeń. Do wojny jednak, którą łatwo wywołać może swojem postępowaniem, nie sposobi się wcale. Nie jest że więc jej polityka sprzecznością samą?

Zapowiedziano, że pierwsze karabiny nowego systemu przeznaczone są dla armii turkestańskiej, przyzwolono kredyt na okupacyę Pamiru, a gdy kupcy moskiewscy własnym kosztem chcieli zbudować przedłużenie linii kolejowej samarkandzkiej, minister wojny sprzeciwił się temu. Omal nie żałuje, że kolej transkaspijska w ogóle zbudowaną została. Cała ta polityka polega na fałszywych podstawach, i takim systemem ciągłego wahania i ustawicznych prób Rosya zamiast nieporządki w Pamirze uśmierzyć, wzmaga je aż do chaosu. A tak postępując nie potrafi usprawiedliwić obecności swej w tych obszarach, gdyż wkroczyła tam pod pozorem wniesienia ładu i pokoju.

III. Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

Poznań, 15 września.

Jeszcze kilkoma szczegółami muszę uzupełnić moje sprawozdanie ze zjazdu. Oto na drugiem plenarnem zebraniu uchwalono, aby w zasadzie zjazdy prawników i ekonomistów polskich, odbywały się zwyczajnie co trzy lata; wyjątkowo jednak ze względu na przyszłoroczną wystawę krajową we Lwowie zgodzono się na urządzenie następnego t. j. IV zjazdu we Lwowie w r. 1894, a nadto przyjęto wniosek p. Sunderlanda, ażeby komitet zjazdowy sam wyznaczał wczesne tematy do wyboru dla zgłaszających się uczestników zjazdu i aby opracowane temata pomiędzy nich rozsyłał, tak, aby każdy z uczestników miał sposobność należytego przygotowania się do dyskusyi nad pewnym przedmiotem.

Następnie p. Konic z Warszawy, pięknemi a potoczystemi słowy wygłosił odczyt p. t.: „Parlamentaryzm a gmina“. Przeszedłszy kolejno ustroje parlamentarne poszczególnych państw, wskazał prelegent, że tylko Włochy uwzględniają „wykształcenie“ jako warunek decydujący o prawie wyborczem.

Prelegent uważa to za słuszne — słuszniejsze aniżeli census majątkowy. Mimo to nie przemawia za zniesieniem cenzusu majątkowego, ale za ograniczeniem go i postawieniem na pierwszem miejscu cenzury intelektualnej.

Prawo wyborcze do parlamentu czynne i bierne radby prelegent złożyć tylko w ręku „arystokracyi intelektualnej“ — a więc uczynić zawisłem od wykazania się wykształceniem pewnego stopnia.

Dla niżej wykształconych pozostawia prelegent radę gminną i w ogóle cały zakres działania gminy na polu autonomii i samorządu, i właśnie w rozwoju samorządu autonomii gminnej widzi on pewną rekompensatę dla tych, którzy nie mogą brać udziału w parlamentaryzmie. Zdaniem prelegenta łożysko które sobie samorząd gminny toruje staje się co raz większem. Samorząd ten w gminie „wszechstanowej“ zapewniający wszystkim prawo głosu i dążący do urzeczywistnienia „prawa do pracy“ oto ideał prelegenta, w którym upatruje także „przyszłość polskiej gminy“.

Po odczycie tym, nagrodzonym oklaskami przedstawił dr. Kasparek sprawozdanie z sekcyi dla prawa publicznego, jako też prywatnego.

Ze sprawozdania, które następnie przedłożył dr. Stanisław Kłobukowski wyjmujemy co najważniejsze, a mianowicie:

Komisya dla spraw emigracyjnych wybrana na II zjeździe prawników i ekonomistów wskutek referatu dr. J. Kłobukowskiego, a złożona z prof. dr. J. Kleczyńskiego, dr. St. Kłobukowskiego, adw. J. Mączewskiego, Alf. Parczewskiego i St. Szczepanowskiego wypracowała przedewszystkiem i rozesłała 2 kwestyonaryusze w sprawie emigracyi z których pierwszy przeznaczonym był dla krajów skąd wychodzi emigracya, a drugi dla krajów ku którym zdąża. Do rozesłania tych kwestyonaryuszy, obejmujących pytania, odnoszące się do najważniejszych dat, których znajomość niezbędną jest do organizowania emigracyi — przyczynili się wielce księża biskupi: książe kardynał Albin Dunajewski, ks. B. Łobos, ks. Solecki, wraz z konsystorzami i duchowieństwem swych dyecezyi, tudzież księża biskupi Jul. Pełosz, Kuiłowski i ks. metropolita Sembratowicz wraz z duchowieństwem greck. obrz. a wreszcie hr. Anna Potocka z Rymanowa i ks. prob. Kantecki, który działał w Poznańskiem.

Do miejsc dokąd zdążała polska emigracya, najwięcej kwestyonaryuszy rozesłał ś. p. adw. J. Mączewski, po którego nieodżałowanej śmierci przybrała komisya do swego grona prof. dr. Emila Dunikowskiego i dr. J. Siemiradzkiego. Materyały — częściowo już nawet opracowane przez p. J. Dwernickiego — zostaną oddane na własność Biblioteki Jagiellońskiej. Referaty w sprawie emigracyjnej przedłożone III. Zjazdowi i przezeń przyjęte, oto owoc pracy emigracyjnej komisyi.

Po przyjęciu tego sprawozdania p. Kirszrot-Prawnicki zdał sprawę z obrad wspólnych nad kwestyę małej własności ziemskiej, a mianowicie odczytał przyjętą rezolucyę w myśl wniosków dr. Kalksteina i przedstawił treść referatu sędziwego jubilata Augusta Cieszkowskiego, którego idea według zapewnienia prof. dr. Głąbińskiego będzie przedmiotem szczegółowego opracowania i rozpraw na przyszłym zjeździe.

Dodatkowo wspomniał też sprawozdawca o zgłoszonym referacie Z. Korosteńskiego p. t. „Potrzeba szerszego rozwoju naszej literatury rolniczej, przemysłowej i handlowej, jako dźwigni ekonomicznego postępu i dobrobytu“, który jakkolwiek przyjęty przez przewodniczącego — nie przyszedł jednak dla braku czasu na porządek dzienny.

Kłamstwo.

Nowela

przez

E. MERK.

Pewien przejeżdżający podróżny uzyskał wstęp do historycznego muzeum w dniu, w którym zazwyczaj jest ono niedostępnem dla publiczności. Chodził więc samotny po dużych, poważnych salach; kustosz postępował za nim w niejakiem oddaleniu.

Z kroju sukień można było wziąć obcego za Anglika, ale cała postawa jego nie okazywała bynajmniej owego zimna i przysłowiowej blagi brytończyków, z poszanowaniem, z nabożeństwem niemal, jakby w kościele, patrzył na duże marmurowe statuy bogów, a twarde jego opalone rysy zdradzały potężne wrażenie, jakiem go surowa piękność antyków napawała.

W osobnej niszy stojąca statua Psychy, po której smukłych członkach słoneczne blaski właśnie przebiegały i zdawały się użyczać jej ciepła i życia, zajęła go do tego stopnia, że nie zauważył, jak służący się oddalił i w kilka minut później dyrektor muzeum, słuszny, wspaniały mężczyzna, o siwiejących włosach, ale z młodzieńczym ogniem w oku, wszedł do sali. Przypatrywał się obcemu z widocznem zajęciem i stali tak chwilkę obok siebie, milcząc, jak te marmury w około nich.

— Co to znaczy, że w katalogu nie ma wzmianki o tej cudownej Psyche? — zapytał wreszcie obcy, ciągle zatopiony w oglądaniu statuy, najczystszą niemczyzną, ale tonem, wyraźnie zdradzającym, że pewnym jest, iż ma za sobą służącego.

— Musisz pan mieć dawniejsze wydanie... Jeżelibyś pan zechciał tu poszukać...

Na dźwięk głosu obcy odwrócił się i nieco zmięszany patrzył na tę piękną twarz męzką, na tę wytworną postać, którą tak niespodzianie zobaczył naprzeciw siebie.

— O, przepraszam — bąknął — zapewne mam zaszczyt mówić z panem dyrektorem?... pozwolisz pan, że się przedstawię: Doktor Wilhelm Walh...

Ale nie dokończył nazwiska; przez chwilę oczy obydwóch mężczyzn spoczęły na sobie badawczo, pytająco, potem jednocześnie wyrwał się z ich ust radosny okrzyk:

— To ty Walheimie! Drogi mój stary Wilhelmie!

— Feldberg! Co za niespodzianka!

— Nareszcie po trzydziestu latach widzimy się znowu!

— Nie pojmuję, jak mogłem cię nie poznać na pierwszy rzut oka, tyś się tak mało zmienił, Klemensie!

— No, posiwieliśmy, kochany przyjacielu! A gdyśmy się żegnali, miałeś na głowie czerwoną czapeczkę gimnazyasty i wsiadałeś do dyliżansu, jadąc na pierwsze wakacye, a ja patrzyłem za tobą na poły tęsknie, na poły z zazdrością w sercu, ponieważ moja pierwsza miłość, mała Rózia, posłała ci bukiet niezapominajek. Co się też z nią stać mogło?

Obaj przyjaciele uśmiechnęli się na to wspomnienie, uścisnęli się znowu za ręce i nie mieli już oczu dla skarbów sztuki i marmurowych postaci, około których przechodzili.

— Innym razem będę twym przewodnikiem — rzekł dyrektor — chętnie będę podziwiał także i Psychę, jak długo zechcesz. Jej przecież zawdzięczam, że cię zobaczyłem!... Kto wie, czybym był dziś wstąpił do muzeum, gdyby nie służący, przez uwagę, że „Anglik“ od kwadransa już stoi jak wrośnięty przed numerem 78, nie był rozbudził mego zajęcia dla człowieka, który odkrył skarb, nie wpadający tak łatwo nikomu w oko. Ale teraz, chodź kochany i rozgość się w moim domu!

Wziął przyjaciela pod rękę — krętymi schodami i korytarzami zaprowadził go przed swoje mieszkanie, lecz Walheim zawahał się u progu, gdyż pachnące girlandy sosnowe ozdabiały front; kwiatami owinięte „Witamy“ jaśniało nad dębowemi drzwiami.

— Oczekuję dzisiaj moich z powrotem po kilkutygodniowem rozłączeniu — objaśnił dyrektor — mnie zatrzymały tu obowiązki, podczas gdy one, ostatnie piękne dnie jesienne przepędzały nad Renem. Niechże przyjęcie, jakie moi podwładni zgotowali dla swojej pani i tobie przypadnie w udziale! Jakże się cieszę, że będę mógł dziś wieczór przedstawić cię mojej rodzinie, a tymczasem miłą pogawędką skróćmy sobie godziny oczekiwania!

Gdy zapaliwszy papierosy siedzieli naprzeciw siebie w przyjemnem, ciemno tapetowanym pokoju, Feldberg poufnie położył rękę na ramię przyjaciela.

— No, opowiadaj Wilhelmie, jak ci się powodziło przez ten długi czas?

— Jak mi się powodziło? Ach, tak, widzisz, przez dwadzieścia lat byłem lekarzem w koloniach, całe me życie poświęciłem memu zawodowi! Cóż mógłbym ci opowiadać? Starą, odwieczną historyę o słabościach i śmierci, o wielkiem cierpieniu ludzkości! Moje życie przeszło przytem spokojnie, bez wrażeń i nie powinieneś był mi zazdrościć owych kwiatów małej Rózi: bo tak mało kwiatów kwitnie na twardej drodze obowiązków, którą lekarz iść musi... Jakże za to jasną i słoneczną musiała być młodość twoja! W szkołach jeszcze wydawałeś mi się wybranym śmiertelnikiem, tak stworzonym do szczęścia przez wewnętrzne i zewnętrzne przymioty, jak mało kto!

— O, Wilhelmie — odpowiedział dyrektor, patrząc poważnie i smutno jakoś przed siebie — czyż nie doświadczyłeś tego, że właśnie owi pozorni wybrańcy losu stają się najnieszczęśliwszymi ludźmi?... I to stają się nimi nie przez prześladowanie losu, tylko przez konieczne rozwinięcie ich charakteru! Byłem blizkim tej przepaści i istotnie, bywały dnie, w których ci niewypowiedzianie zazdrościłem twego męczącego zawodu, a przedewszystkiem twojej wolności!... Mówię ci, że małżeństwo jest ciężką niewolą, jeżeli miłość nie pomaga do znoszenia jej!...

— Przerażasz mnie! Zdawało mi się, jakbym po raz pierwszy wstąpił na rodzinną ziemię, odkąd przestąpiłem twoje progi, a ty miałbyś być nieszczęśliwym?... To być nie może, Klimku!

Dyrektor uśmiechnął się na dźwięk chłopięcego imienia i serdecznie uścisnął opaloną dłoń przyjaciela.

— Dlaczegożby być nie mogło? — zapytał. — W najswobodniejszym na pozór i najbardziej elegancko urządzonym domu często rozgrywają się tragedye; bo przy całej waszej mądrości, kochany doktorze, tego szalonego muskułu, który nazywamy sercem, wy lekarze nie potrafiliście zbadać w jego dziwnych zagadkach!... Ale nie chcę cię zasmucać. Skorzystam z chwil naszej samotności, ażeby po raz pierwszy uchylić zasłonę z zapomnianych cierpień... Spowiedź o mojem własnem szaleństwie niechaj będzie pokutą za dawną winę!...

Dyrektor ponalewał szklanki, przysunął krzesła do kominka i zaczął opowiadanie:

— Studenckie nasze życie, kochany Wilhelmie, jest mniej więcej jednakie, czy rozegra się ono w Berlinie, w Jena, czy w Heidelbergu: dziecinna swawola, najgorętsze zapały młodzieńcze, lekkomyślność i głupota jak tu, tak i tam. Śmierć mego ojca wyrwała mnie nagle ze słodkich snów młodości; kochałem go bardzo, a teraz sam jeden zostałem na świecie. Koledzy i przyjaciele nazywali mnie wprawdzie szczęśliwym, bo byłem w dość niezależnem położeniu, mogłem zadowolić wszystkie moje zachcenia, a po ukończonych uniwersyteckich studyach nie miałem koniecznej potrzeby przyłączać się do rzędu kandydatów, ubiegających się o tę lub ową posadę, lecz chciałem najpierw zwiedzić kawałek świata, dopóki nie obiorę sobie odpowiedniego zawodu.

Lata przeszły mi na podróżach, bogate we wrażenia, bogate w obrazy przeciągające przed oczyma mojej duszy, bogate w poglądy na życie, które mnie czyniły dojrzałym; lecz w sercu mem zostało uczucie osamotnienia; nieustanna gonitwa za szczęściem pędziła mnie z jednego miejsca na drugie, w końcu zagnała napowrót do rodzinnej ziemi. Ale tu luka w mojem życiu, dała się czuć jeszcze więcej niż w obcych krajach, które przejeżdżałem; dziewczęta, z któremi jako student śmiałem się i tańczyłem, spoważniały w obowiązkach macierzyńskich i domowych; przyjaciele tu i owdzie wzdychali na swoich pierwszych posadach, wielu z nich razem ze studencką czapeczką odłożyło wszelkie młodzieńcze zapały, znalazłem ich jako domatorów-filistrów w całem tego słowa znaczeniu.

(C. d. n.)

Nakoniec adw. Parczewski wygłosił odczyt „O przemyśle domowym z szczególną uwagą na ekonomiczne potrzeby obieżysasów“. Prelegent wskazał głównie na rozwój przemysłu domowego w krajach niemieckich i na jego organizacyę, polegającą na szczegółowym podziale pracy, tudzież na zapewnieniu zajmującej się tym przemysłem ludności już z góry odbiorców, mianowicie kupców, wyzyskujących jednak niestety swoją pozycyę.

Przedstawił następnie mowca szereg zajęć, któreby się dla ludu w Poznańskiem nadawać mogły jako przedmiot domowego przemysłu i radził zaszczepiać je pomiędzy ludem jako najlepszy środek mogący zapobiedz wzrastaniu liczby „obieżysasów“.

Prelegenta obdarzono oklaskami — poczem wobec nie przybycia na zjazd trzeciego prelegenta p. Kutyłowskiego — marszałek dr. Madeyski zamknął zjazd po dłuższej przemowie, w której wykazał na doniosłość obrad publicznych nad sprawami ekonomicznemi i na znaczenie „spokojnej naukowej pracy“ w zakresie prawa; zaznaczył szkodliwość stawiania kwestyi społeczno-ekonomicznych wyłącznie „na gruncie materyalnym“ i wyraził się z głębokiem uznaniem o duchu „bratniej miłości dla wszystkich społecznych spraw, który owiewał wszystkie prace sekcyi ekonomiczno-społecznej“.

Poznań d. 15. września.

Prace naukowe zjazdu przeplatane były licznemi zebraniami towarzyskiemi. Najpierw tj. w pierwszym dniu zjazdu zgromadzili się uczestnicy tegoż na raucie danym przez hr. Stanisława Żółtowskiego w wielkiej sali Bazaru. Gościnne przyjęcie gospodarza przyczyniło się niemało do zacieśnienia węzłów znajomości pomiędzy zebranymi z różnych stron rodakami w liczbie około 209 a wesoła pogawędka przeciągnęła się do późnej nocy.

W dniu następnym odbył się znowu raut w gościnnych pokojach arcypasterza dyecezyi poznańskiej ks. Stablewskiego. Wypowiedziano też tam przy sposobności kilka pięknych mów, i zaznaczono łączność sprawy naszej narodowej ze sprawą kościoła.

Trzeciego dnia zjazdu po oficyalnem zamknięciu tegoż odbyła się wspólna uczta. Wzięło w niej udział przeszło 200 osób, przy siedmiu stołach ustawionych w wielkiej sali Bazarowej. Pierwszy toast wniósł jubilat August Cieszkowski na cześć marszałka, prezesów sekcyi i inicyatorów zjazdu, uznając ich zasługi i wyrażając zapatrywanie, że „zjazdy prawników i ekonomistów“ stały się już u nas stałą instytucyą. Przy sposobności zaznaczył tutaj sędziwy nasz uczony, że „z pociechą widzi młodzież polską“ liczny udział biorącą w zjeździe, czego dawniej nie bywało i co jest nader pocieszającym objawem.

Następnie wypowiedział na cześć „Koła polskiego“ w Berlinie poseł dr. Stanisław Madeyski mowę toastową politycznego znaczenia:

„W dzielnicy austryackiej wykazała historya — rzekł poseł — że gdzie wzajemne zaufanie czynników władzy państwa i narodu wyznaczy narodowi odpowiednią pozycyę, tam znajdzie się wyrozumienie wzajemne w granicach tak dla państwa, jak dla swobody narodu potrzebnych; tam idea narodowa stanie się źródłem nietylko rozkwitu narodu, ale i nowej nieznanej przedtem siły samego państwa. Z idei narodowej płynie dla publicznej działalności naszej jako niezbita żelazna konsekwencya: solidarność. To nasze przykazanie narodowe, to nasza potęga. Nie nam burzyć, negować, ale stawiać, budować nam trzeba“. Następnie wyraził poseł Madeyski słowa uznania dla zachowania się posłów poznańskich w parlamencie berlińskim i nadzieję, że postępowanie to musi zniewolić czynniki decydujące do uznania i dania Polakom poznańskim tego, co się im należy“.

Na tę odrębną zaiste i w myśli zdrowe obfitą lecz nieco jednostaonnie pomyślaną mowę odpowiedział hr. Marceli Żółtowski, zaznaczając między innemi, że mylą się ci, którzy sądzą, iż krępowanie się w życiu publicznem zawsze i wszędzie jedną i tą samą formułką, już wystarcza, aby dać dowód zmysłu politycznego i módz się upajać pewnością, że się nie zboczyło z wytkniętego przez obowiązek toru. Wielceby był łatwym zawód ludzi sprawami publicznemi zajętych, gdyby tak być miało; kiedy przeciwnie w tym właśnie zawodzie częściej niż gdzieindziej sprawdza się przysłowie, że „krytyka łatwa, ale sztuka trudna“.

Następnie wygłosił prof. dr. Głąbiński krótkie lecz pełne zapału i myśli przemówienie toastowe, zaznaczając, że niepowrotna to przeszłość, kiedy starano się wszechnice nasze uczynić służebnemi ideom germanizacyjnym, kiedy to wszechnica lwowska stać się miała ogniskiem obcej nam kultury, aby jej blaskiem zaćmić, a może z czasem zupełnie przygasić światło narodowej oświaty. Opatrzność udaremniła swe zamiary i odwróciła broń nieprzyjaciół przeciw nim samym. Dziś obie nasze wszechnice zgodnie i pospołu pracują dla wspólnej narodowej idei, a uniwersytet lwowski stał się zarazem ważnym posterunkiem narodowym, najdalej na wschód wysuniętym, na którym spoczywa doniosła misya cywilizacyjna i narodowa, jaką spełniać ma nietylko wśród naszych ściślejszych ziomków, ale i wśród bratniego nam narodu ruskiego.

Po krótkim, a serdecznym toaście p. Mieczysława Kwileckiego na cześć „myśliciela polskiego, czcigodnego jubilata“, wniósł adw. Parczewski toast na cześć patrona Kółek rolniczych M. Jackowskiego, męża, który życie swoje dla jednej ukochanej poświęcił idei— dla podźwignienia pod względem dobrobytu i oświaty wielkopolskiego ludu i zdziałał wiele swą wytrwałą pracą.

Czcigodny patron odpowiedział na to toastem na pomyślność ludowej oświaty.

Na tem zakończono ucztę i pospieszono na przedstawienie do teatru poznańskiego, który na cześć uczestników zjazdu dał galowe przedstawienie komedyi „Kraj“. Wysoce patryotyczny ten utwór, zawierający wiele zdrowego pokarmu dla serc polskich, i dobra gra artystów wywołały w licznych ustępach huczne oklaski.

Bal na cześć uczestników zjazdu, który po teatrze odbył się w Bazarowej sali, powiódł się znakomicie — ochocze tany trwały do godziny 4. po północy.

Nazajutrz t. j. 14 b. m. rano odbyły się dwie wycieczki, mianowicie do Gołuchowa, w której wraz z paniami wzięło udział 64 osób, tudzież do Jarząbkowa. Do Jarząbkowa wybrało się 11 uczestników pod przewodnictwem dr. Kalksteina dla zwiedzenia tej „rentowej włości“. Osadnicy Jarząbkowa przyjęli gości szczerze czem chata bogata. Dr. Kalksteinowi wyrażono słowa uznania za świetne przeprowadzenie w tej osadzie dzieła parcelacyi. Tego dnia wieczorem przeważna część uczestników zjazdu z obcych stron przybyłych opuściła Poznań, miłe zapewne uwożąc z sobą wspomnienia, pożyteczne spostrzeżenia i zapał do dalszej pracy.

Z. K.

Alkoholizm.

Lwów 19. września.

Na teraźniejszym zjeździe przyrodników i lekarzy niemieckich w Norymberdze, miał profesor dr. Strümpell z Erlangen (na 2. posiedzeniu publicznem z d. 23. zm.) odczyt o kwestyi alkoholowej ze stanowiska lekarskiego, w którym zbija szeroko rozpowszechniony, a nawet naukowo dotąd podtrzymywany przesąd, zalecający piwo jako środek przeciw alkoholizmowi i przedstawiające je nadto jako środek pożywny. Odczyt dr. Strümpla już z tego powodu zasługuje na powszechną uwagę.

Przez tysiące lat — zaczął mowca — ciągnie się już zwyczaj używania alkoholu. Ciężkie powszechne zatrucie musi do najżywszego zastanowienia się pobudzać lekarza i ekonomistę. Oto powody, dla których mój temat zainteresowanie ogółu budzi.

Statystyka przeważnej części państw cywilizowanych wykazuje związek między alkoholizmem a zbrodniami, jakkolwiek może mylnem jest alkohol poczytywać za powód a zbrodnię za skutek, gdyż prawdopodobnie oboje są tylko wynikiem wrodzonej skłonności. W Niemczech pomiędzy 1131 skazanymi za skaleczenia cielesne jest 750 pijaków, a to 600 nałogowych a tylko 150 okazyonalnych. Ale też na siłę ludności produkcyjną i zarobkową alkoholizm wpływ zgubny wywiera.

Pod względem ekonomicznym wielce rozpowszechnione jest mniemanie, że piwo należy do cennych środków pożywnych; jest to mniemanie z gruntu mylne, gdyż wartość pożywna a cena piwa są w okropnej z sobą dysproporcyi. Za 1 markę dostanie robotnik w Bawaryi 4 litry piwa, które 240 gramów węglowodanów, a tylko 42 gramów białka zawierają. Za te same atoli pieniądze otrzymałby w postaci chleba co najmniej 2.000 gramów węglowodanów, a oprócz tego jeszcze 250 gramów przechodzącego w pokarm białka — jako żywność tedy jest piwo ośm razy droższe od chleba, a jeszcze droższe od innych wiktuałów, jak n. p. kartofle, jarzyna i t. d. W północnych Niemczech piwo jest droższe, więc też tam jeszcze większa dysproporcya.

Krocie tysięcy ludzi marnują bezmyślnie grosz na piwo. W Bawaryi robotnik, zarabiający 3 marki dziennie, wydaje 50 fenigów, t. j. szóstą część swego zarobku na piwo — i nie są to bynajmniej pijacy, ale ludzie porządni, pilni — oni tylko idąc za powszechnym zwyczajem, picie piwa uważają za rzecz, która się sama przez się rozumie. To samo czynią niżsi urzędnicy i rzemieślnicy. Setki studentów niemieckich wydają rocznie mniej więcej po 300 marek na piwo; mogliby oni snadno naprawić swoje i swoich rodziców stosunki, powściągając się w tym najdroższym z pomiędzy wszystkich wiktuale. Mienie narodowe przepijają studenci.

Przechodząc do lekarskiej strony tematu powiada mowca: Żyjemy w okresie nauki lekarskiej, w którym niezmierne zrobiło postępy poznawanie przyczyn chorób, będące pierwszym warunkiem wstępnym do leczenia, a szczególnie do zapobiegania chorobom. Nie wiele przyczyn chorób — z wyjątkiem gruźlicy i kiły — da się co do rozpowszechnienia i znaczenia porównać z alkoholem. A nadto przyczyna ta jest każdemu widomą; nie chowa się ona jak pasożytne mikroby, przed badaniem człowieka; jest ona namacalną, chemiczną materyą.

Co się tyczy trującego działania alkoholu, to jak przy ołowiu i w ogóle truciznach metalicznych, tak i przy alkoholu małe, regularnie wprowadzane do ciała ilości alkoholu zrazu nie wywierają żadnych skutków widocznych, aż po dłuższem używaniu nagle jakby za jednym zamachem powszechne objawy zatrucia — sparaliżowania, ciężkie zaburzenia w trawieniu — wystąpią. Mamy tu do czynienia ze zsumowaniem najdrobniejszych skutków trucizny, które ciągle działając, sprowadzają w organizmie coraz większe zaburzenia aż się odrazu, nagle ciężką okazuje chorobą.

Na ten sumujący skutek narażony jest przedewszystkiem system nerwowy, i to nie chodzi tu o zesumowanie materyj trujących, ale o przechowanie się poszczególnych skutków szkodliwych na siatce nerwowej — rodzaj utkwienia doznanych uszkodzeń w pamięci substancyi nerwowej. Tych uszkodzeń nerwowych doznają nietylko pijacy nałogowi, ale także ludzie, którzyby ostro protestowali przeciw nazywaniu ich opojami, i wywołują one zboczenia z jednej strony w wyższych funkcyach umysłowych, a z drugiej strony w organach ruchu. Ostre zatrucie alkoholem, upicie się, sprowadza z jednej strony wiadome chwilowe zaburzenia świadomości, a z drugiej ruchy nieprawidłowe — chroniczne zaś zatrucie alkoholem wywołuje delirium i drzączkę pijacką. Wszelako te nerwowe zaburzenia, przedstawiające się obecnie lekarzowi jako alkoholiczne zapalenie nerwów (*polyneuritis*) bywają w Niemczech stosunkowo rzadkością, i tylko po miastach z liczną oddającą się gorzałce ludnością, częściej występują. Tak np. do szpitalu hamburskiego przychodzi rocznie około 250, a w berlińskiej Charité około 500 delirantów alkoholicznych do leczenia. W lepszych warstwach społeczeństwa zdarzają się dramata delirium stosunkowo rzadko, ale na każdy sposób dość często.

Szkodliwy wpływ alkoholu na żołądek i kiszki przez bezpośrednie drażnienie onych, ma swoje wielkie znaczenie praktyczne, nietylko dlatego, że często się wydarza, ale i dla swoich następstw w karmieniu całego ciała, — wszelako bezpośrednio życiu zagrażać poczyna alkohol dopiero wówczas, kiedy do obiegu krwi się dostanie, i w bezpośrednią styczność z komórkami tkanin wewnętrznego organizmu wejdzie.

Najważniejszym, najszkodliwszym jest wpływ alkoholu, szczególnie zaś piwa, na organa cyrkulacyjne — wątrobę, serce, nerki. Pomiędzy temi wypadkami ciężkie zwyrodnienia wątroby, (*cirrhose*) i zasłabnięcia arteryj, także zajmują dla rzadkości swojej miejsce najniższe. Najczęściej wydarzają się choroby serca i nerek. Przyczyną pierwszych jest nadmierna ilość płynów, skutkiem czego mięsień sercowy, przetężony pracą, sprowadza powiększenie i zgrubienie lewej zwłaszcza części serca. Już ciągłe, zwykłe w Bawaryi także w sferach inteligentnych wypijanie po 3 do 4 litrów piwa, tj. 6 do 8 funtów płynu dziennie, nie może pozostać bez skutków. Ale w Bawaryi nie rzadko spotkać można ludzi, którzy przez długie lata wypijają dziennie po 8 do 10 litrów, tj. po 16 do 20 funtów płynu, który nietylko swoją ilością, ale oraz nadmiarem białka szkodliwie działa. Takie masy płynu przewyższają normalną ilość krwi więcej niż w dwójnasób, i nadwyżka białka, która w takich razach do 250 gramów wynosi, pomnażają specyficzną wagę krwi; stąd następuje przeciążenie krwi i tkanek żywnością, co 1) pracę serca utrudnia, a 2) skutkiem niespożytego nadmiaru białka gromadzenie się tłuszczu sprowadza, które znowu ze swojej strony zaburzenia wywołuje.

Nie mniej ciężko odbijają się skutki alkoholu na nerkach, częścią przez nadmiar płynów, częścią zaś przez specyficzne działanie jadu — stąd powolne wyradzanie się tkaniny nerkowej, które się zanikiem nerek kończy, tudzież ostre alkoholiczne zapalenie nerek.

Także na ogólne odżywianie, na przetwarzanie białka, węglowodanów i tłuszczu szkodliwie oddziaływa alkoholizm. Wiadomo, że przyczyną znanej pod nazwą gośćca anomalii w zużyciu [illegible] częstokroć bywa alkoholizm. Nie[illegible] też ciężka, zaburzeniem w przyswajaniu węglowodanów objawiająca się choroba, cukrzyca (*diabettes mellitus*) wykazuje pod wpływem alkoholu, a zwłaszcza piwa, szczególnego rodzaju pogorszenia, które znane pod nazwą cukrzycy otyłych, wraz z innemi skutkami nadużywania piwa — zaburzeniami serca i nerek — występują. Trzecie zaburzenie odżywiania, wywołane nadmiarem węglowodanów, gromadzenie się tłuszczu, jest powszechnie znane.

W tych wszystkich chorobach występują nadto właściwe alkoholowi objawy zatrucia.

Jakkolwiek w tej kwestyi nieraz zachodzi przesada i niejedno jeszcze jest niejasnem, wszelako dość ciężką jest mnogość złego, jakie alkoholizm sprowadza. Fatalna to a wielce rozpowszechniona pomyłka, jakoby rugując wódkę piwem, usuwało się szkodliwe skutki alkoholu, i jakoby w piwie niewinny, a nawet zbawienny środek przyjemności ludowi się podawało — albowiem mnóstwo spożytego piwa staje za drobną stosunkowo ilość skoncentrowanego alkoholu.

Oto niemal nieprzejrzana armia cierpień, jakie same na siebie przez lekkomyślność i brak zastanowienia ściągają niezliczone tysiące ludzi. A przecie cóż łatwiejszego, jak zapobiedz tym cierpieniom? Trzeba na to tylko rozsądku i dobrej woli. Nigdzie tak łatwo ze złem lekarz walczyć nie może, jak z alkoholizmem, ponieważ znamy nieprzyjaciela i punkta, w które on uderza. Jednakowoż prawie nie do uwierzenia jest indolencya szerokich kół, a nie najmniej lekarzy, wobec tej dżumy powszechnej. Tak n. p. tylko prosta głupota sprawiła, że nawet u dzieci już nieraz okropne skutki nadużycia alkoholu się wydarzają. Dzieciom należy absolutnie odmówić alkoholu. Miałem straszliwy przykład w Erlangen na pięcioletnim synku gospodnika; dziecko to wypijało litr piwa dziennie.

Dr. Strümpell kończył nadzieją, że także indolencya lekarzy wobec tej strasznej plagi powszechnej ustąpi miejsca lepszemu poznaniu. Jeżeli bezmyślny tłum wyśmiewa dążenia do wstrzemięźliwości, to my lekarze powinniśmy na to nie zważać, wiedząc i czując, że walka z alkoholizmem, to uczciwa i pożyteczna walka o dolę i niedolę narodu!

Manewry pod Güns.

Lwów d. 19. września.

Wczoraj rozpoczęły się wielkie manewry pod Güns na Węgrzech, w których stają przeciw sobie do akcyi wielkie armie. Manewry te odbywają się w obecności cesarza austryackiego, cesarza niemieckiego, króla saskiego, księcia Connaught i ks. Leopolda bawarskiego. Do służby honorowej dla cesarza niemieckiego przydzielony został komenderujący jenerał książę Windischgraetz. Nadto na manewry zostali zaproszeni zagraniczni oficerowie (wojskowi *attachés*): kapitan Hein (Ameryka), pułkownik Deines i kapitan Hugo (Niemcy), kapitanowie baron de Berckheim (Francya), podpułkownik Douglas Dawson (Anglia), pułkownik Pollio (Włochy), major L. Mavrocordato (Rumunia), podpułkownik Woronin (Rosya), pułkownik Espinosa de los Monteros (Hiszpania), podpułkownik Sabri bey (Turcya) i szwedzki rotmistrz hr. Oxenstierna.

Naczelne kierownictwo nad manewrami ma jeneralny inspektor armii, feldmarszałek arcyksiążę Albrecht, któremu przydany jest szef sztabu jeneralnego, jenerał broni Fryderyk baron Beck. Główna kwatera naczelnego kierownictwa manewrów podczas całego ich przebiegu założoną została w Güns. Właściwe manewry odbywać się będą od 18—21 bm. a bierze w nich udział około 130.000 żołnierzy.

Monarchowie zamieszkują gmach szkoły wojskowej, stojący wśród obszernego ogrodu. Apartamenta cesarza niemieckiego i jego świty obejmują całe północne skrzydło i część środkową gmachu na pierwszem piętrze. Salon recepcyjny zdobią cztery naturalnej wielkości portrety cesarzów Karola V, Ferdynanda IV., Leopolda I. i Józefa I. Do salonu recepcyjnego przytyka kancelarya, jadalnia i sypialnia. Z apartamentów cesarza Wilhelma roztacza się piękny widok na góry. Mieszkanie cesarza austryackiego obejmuje całe południowe skrzydło i resztę części środkowej gmachu. W tej części znajduje się też wielki salon recepcyjny, dalej kancelarya i sypialnia, oraz pokój jenerał-adjutanta hr. Paara. Meble pokryte są czerwonym brokatem jedwabnym. Salon jadalny, który pomieści 80 osób, zdobi portret cesarza naturalnej wielkości malowany przez Kobierskiego, a darowany niedawno szkole wojskowej w Güns, oraz cztery wielkie zwierciadła. Świta, tudzież urzędnicy dworscy zajmą pokoje na parterze i pierwszem piętrze. Wejście dekorowane jest egzotycznemi roślinami, oraz biustami arcyksiążąt Karola i Albrechta. Przed gmachem tryskają fontany, otoczone grzędami kwiatów. Do gmachu prowadzi cienista alea, która wieczorem oświetlana będzie światłem elektrycznem. Król saski, książę angielski Connaught i książę Leopold bawarski zajmują apartamenta w domach prywatnych, a arcyksiążęta umieszczeni są w koszarach honwedów.

Cesarz niemiecki przybył do Güns wczoraj rano. Przyjęto go okrzykami *Eljen*, a cesarz austryacki pospieszył ku wagonowi salonowemu, z którego wysiadł cesarz niemiecki w uniformie austryackim. Monarchowie uściskali się i ucałowali kilkakrotnie bardzo serdecznie, podczas gdy obecni na dworcu ponownie wznieśli okrzyki. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowej, cesarz niemiecki podał arcyksiążętom rękę i rozmawiał dłużej z arcyksięciem Albrechtem, poczem przyjął przedstawienie jenerałów i ministrów węgierskich, z którymi zamienił słów kilka. Cesarz Wilhelm rozmawiał następnie z ambasadorem Szögyenyi'm, oraz z hr. Tassilo Festeticsem, Ghezą Szaparym i Kolomanem Tiszą. Cesarz niemiecki usiadł w pierwszym powozie, po prawej stronie cesarza austryackiego, w drugim powozie siedział ks. bawarski Leopold wraz z ks. Connaught, w następnych jechali arcyksiążęta ze świtą.

W czasie obiadu dworskiego nie było żadnych mów toastowych. Cesarz austryacki trącił się kieliszkiem z cesarzem niemieckim, siedzącym po prawej stronie i z królem saskim, który zajął miejsce po stronie lewej. Wieczorem odbyło się jednogodzinne, wspaniałe przyjęcie u dworu, na które otrzymało zaproszenie blisko dwieście osób. Prócz obcych książąt i arcyksiążąt austryackich obecni byli ministrowie, dostojnicy świeccy i duchowni, deputacye i jeneralicya. Podczas *cercle* przedstawił cesarz Franciszek Józef cesarzowi niemieckiemu ministrów, nadżupana Rado, wielkiego ochmistrza dworu Szaparyego, tajnego radcę Szella i w. i. Król saski rozmawiał z ministrami i z przedstawionemi wybitniejszemi osobistościami. Hr. Geza Andrassy przedstawił księciu Connaught wielu gości. Po g. 9 usunęli się monarchowie do prywatnych apartamentów.

Ze zdrojowisk.

Szafuza 16. września.

Podróż statkiem z Konstancyi do Szafuzy trwa krótko, bo zaledwie pół trzeci godziny; za krótko, by przypatrzeć się dokładnie wspaniałym brzegom Renu, pokrytym winnicami, czarującym widokom, i wód głębinie, piętrzącej się chwilami ogromnemi falami. Podróż Renem na chyżym statku malutkim, ale nrządzonym wygodnie, zdawała mi się podróżą morską w miniaturze; i o wiele podług mnie przyjemniejszą, bo gdy w podróży morskiej oko nasze napróżno szuka wybrzeży, tu wzrok jadących zatrzymuje się co chwila na wspaniałych górach pokrytych kosodrzewiną u których stóp wille wśród ogrodów jaśniejących różnobarwnym kwieciem i winnicami, zdradzają wszędzie dobrobyt, ład i prawdziwe zamiłowanie pracy i piękna. Pomiędzy Konstancyą a Szafuzą jest dwanaście z przystaniami dla statków miasteczek przy których statek nasz imieniem „Rheinach“ stawał zawsze po parę minut. Jedną z pierwszych stacyj Renu przy której nieco dłużej zostaliśmy jest Gotlieben z zamkiem zrestaurowanym przez Napoleona III. Zamek ten służył za więzienie Janowi Hussowi. Nie wielki jest jeszcze ale nieźle zachowany — tak, że uciążliwa droga, jaka doń prowadzi, jest pięknym widokiem jego z górnej baszty na ogromne nurty Renu w zupełności nagrodzoną. W zamku tem jako w więzieniu przybywał także czas niejaki papież Jan XXII. i Hieronim z Pragi i Hamerlin.

Prześliczną lecz smutne uczucie wywołującą jest stacya Mannenbach z zamkiem staroświeckiem na górze Eugenberg i kotliną zwaną Arenenberg z pałacem nieszczęsnej cesarzowej Eugenii; opodal stojące ruiny zamku Sondegy bogate w liczne historyczne zabytki odrywają myśl zwiedzającego od smutnych wspomnień i żalu nad znękaną wdową Maksymiliana, przykuwając całą uwagę do szczególnie bogatej kolekcyi broni starych niemieckich malowideł i prześlicznych rzeźb.

Godną widzenia jest także miejscowość „Sztein“ stacya nad Renem, już prawie przed samą Szafuzą.

Z tego pokrótce zrobionego opisu można sobie wyobrazić, jak czarująca i miłą jest ta króciuchna podróż Renem, jak smutno jest wysiąść ze statku w przystani Szafuzy. Miejscowość ta jest rok rocznie odwiedzaną przez cały sezon letni przez najrozmaitszej narodowości podróżników, spragnionych widoku tej krainy tylokrotnie opiewanej przez poetów i tylokrotnie malowanej.

Ada.

KRONIKA.

Lwów dnia 19 września.

Jubileusz Kornela Ujejskiego. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wysłał do Kornela Ujejskiego z powodu jego jubileuszu telegram tej treści: „Najczcigodniejszemu wieszczowi, autorowi „Chorału“, przezacnemu prezesowi oddziału i wieloletniemu członkowi Towarzystwa pedagogicznego, składam imieniem zarządu głównego hołd i najgorętsze życzenia. Książę *Jerzy Czartoryski*, prezes.“

Jubileuszowi Ujejskiego poświęca *Wiener Tagblatt* zaszczytną wzmiankę.

Znany publicysta i działacz polski na Szląsku, M. Giersz, obchodzić będzie w dniu 21. bm. 70 rocznicę swych urodzin.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło panu Antoniemu Spendlingowi, radcy skarbowemu i dyrektorowi okręgu skarbowego, zmienić nazwisko na Spomorski.

Zmiana własności. Dobra Dwernik i Dwerniczek, w powiecie liskim o obszarze 1987 morgów, przeszły na własność pp. Ludwika i Stanisławy Baldwin Ramułtów.

Śluby. W kościele św. Augustyna w Wiedniu pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy córką pp. Leona i Maryi z Kronenbergów baronostwa Lenwal, a p. Izydorem Colonna-Czosnowskim, synem Maryi z Jełowickich Czosnowskiej.

Dnia 16. b. m. odbył się w Stanisławowie ślub panny Siebauerówny, córki starszego inżyniera kolei państwowej i prezesa stanisławowskiego kasyna, z p. Czarnożyńskim, urzędnikiem kolejowym.

Ze sfer literackich. Michał Bałucki dostał w tych dniach niebezpiecznego ataku krwotoku, obecnie zaś stan zdrowia komedyopisarza znacznie się poprawił.

Ze sfer kościelnych. Prezentę na Ostrów pod Jarosławiem otrzymał gk. ks. Ant. Zacharjasiewicz.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami: Piotra Pielę dla Stemienia. Karola Rampelta dla Sokołowa, Romana Gutowskiego dla Milówki, dr. Stan. Wisłockiego dla Głogowy, dr. Tad. Starzewskiego dla Wadowic.

Kazimierz Acht rządca domen i lasów przy dyrekcyi we Lwowie, został zamianowany prywatnym docentem dla encyklopedyi leśnictwa na politechnice lwowskiej.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt przeniosła asystentów pocztowych: Franciszka Dulębę z Buczacza do Żywca, a Hersza Spiegla z Białej do Buczacza, oraz zezwoliła asystentom pocztowym Ignacemu Bołobońskiemu w Zaleszczykach i Jakóbowi Bardachowi w Podwołoczyskach na zamianę miejsc służbowych.

Wydział krajowy uchwalił przedstawić cesarzowi do nominacyi na dyrektora kraj. szpitala powszechnego św. Łazarza w Krakowie, dr. Stanisława Ponikłę, fizyka pow. przy starostwie w Krakowie.

Z armii. Do obrony krajowej przeniesieni: kapitan F. Wodiczka z 58. pp. porucznicy: Józef Nostadt z 30. pp., Kar. Jent z 20. pp., Ign. Roschka z 58. pp., Gust Stöckele z 55. pp., Jan Liebersbach z 20. pp. i Alojzy Reichel z 45. pp. Kapelan wojskowy Wacł. Kirchner w Krakowie przeniesiony w stan spoczynku. Lekarzami-asystentami zamianowani: Kaz. Höschl z 56. pp., Izaak Sandauer z 77. pp., Rom. Binder z 13. pp., Ign. Smyczyński i Jak. Tannenbaum z 10. pp. i Ant. Sawicki z 30. bat. strz., wszyscy trzej do szpit. garn. w Przemyślu, Ajzyk Hescheles, Józ. Markl z 30. pp., Tewel Bardach-Dorf z 55. pp., Wilh. Rudner z 84. pp. i Józ Demant z 30. pp. wszyscy przy szpit. garn. we Lwowie, Teod. Hanel z 1. pp., Nat. Weindling z 13. pp., Fil. Müller z 57. pp., Franc. Miodoński z 84. pp. i Wolf Klausner z 85. pp., wszyscy przy szpit. garn. w Krakowie.

Przeniesieni zostali: podpor. w rez. Emil Heindl z 1. do 77. pp., Otokar Kendik z 35. do 20. pp., Rysz. Fröschel z 41. do 56. pp, oficyałowie prowiantowi: Józ. Talcsik z Piotrowaraździnu do Krakowa, Grzegorz Torski z Munkacza do Lwowa, Bron. Wysocki ze Lwowa do Kodaru.

Jako dodatek drożyźniany uchwaliło obecnie ministerstwo sprawiedliwości, rozdzielić między urzędników i funkcyonaryuszy sądowych Galicyi wschodniej ryczałtową kwotę 34.000 zł. W roku ubiegłym otrzymali pomienieni urzędnicy i funkcyonaryusze tylko 12.000 zł. tytułem dodatku drożyźnianego, zatem kwota, obecnie przyznana, przewyższa zeszłoroczną prawie w trójnasób.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Czortkowie, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 23. października br.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa ze Lwowa odbędzie się 24. b. m. wiec właścicieli realności dla naradzenia się nad kandydatem. Wiec rozpocznie się o godzinie 10 rano.

Magistrat lwowski ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakuje kilkanaście posad urzędników manipulacyjnych w Galicyi i wiele poza granicami jej.

Magistrat ogłasza konkurs na stypendyum w kwocie 60 zł. rocznie z fundacyi śp. Karola Kiselki dla chrześcijańskich uczniów trzeciej lub wyższej klasy szkoły św. Marcina.

Kadencya sądów przysięgłych kończy się dziś rozprawą przeciw Katarzynie Paraszczu, liczącej lat 25, a oskarzonej o zbrodnię podpalenia. Trybunałowi przewodniczy radca Spędakowski — prokuratoryę zastępuje p. Giżowski. Oskarzona miała w nocy z 4. na 5. lipca br. podpalić stodoły Mikołaja Bobilaka, chcąc się zemścić, że syn jego Hryńko Bobilak, z którym dawniej zostawała w stosunku miłośnym, porzucił ją a ożenił się z inną dziewczyną.

Główna kontrola wszystkich w obrębie miasta przebywających urlopników — z wyjątkiem tych, którzy dopiero w dniu 1. października br. od czynnej służby uwolnieni zostaną, albo tych, którzy brali udział w tegorocznych ćwiczeniach — odbywać się będzie na cytadeli w dniach od 9. do 21. października br. W dniach 16. i 17. listopada odbędzie się jeszcze dodatkowa kontrola, na którą stawić się już muszą wszyscy bezwarunkowo, którzy się nie stawili na główną i muszą usprawiedliwić tę swoją nieobecność.

Testament Kiselki. Po zmarłym Kiselce pozostały dwa własnoręcznie przez niego spisane i równobrzmiące testamenty, z których jeden złożył był w ręce em. radcy policyjnego, p. Blaima. Wdowa otrzymuje 4.000 złr. rocznie dożywocia — reszta majątku (ocenianego ogółem na trzy miliony złr.) przypada na trzy córki, którym wszelako majątku pozostałego ani obdłużać ani sprzedać nie wolno, Prawo wolnej dyspozycyi przysłuża dopiero dzieciom tych córek. W razie gdyby która z córek umarła bezdzietnie, scheda jej przypada na dzieci drugich córek. Administracya browaru, kamienic itd. (w Banku austro-węgierskim we Wiedniu jest złożonych pół miliona złr.) ma być prowadzoną wspólnie przez spadkobierczynie; głównym administratorem naznaczony p. Piżel, buchalter Kiselki z płacą roczną 1.200 złr. Na ubogich, na fundacye nie zapisał Kiselka ani centa.

Kondukt pogrzebowy śp. Karola Kiselki ciągnął się wczorajszego popołudnia ogromnym wężem po ulicach miasta, wzięło w nim udział blisko 10.000 ludzi. Duchowieństwo, towarzystwa przemysłowe, bractwa kościelne i inne stowarzyszenia były bardzo licznie reprezentowane. Kondukt wyruszywszy o godz. 4 z domu na ul. Żółkiewskiej stanął na cmentarzu dopiero o 6.

Zaproszenia na wieczorny obchód 100-letniej rocznicy drugiego rozbioru Polski w sali „Sokoła“ w sobotę dnia 23 bm. można otrzymać w kancelaryi „Wydziału Sokoła“ i w „Kasynie Miejskim“. Program następujący: 1) Słowo wstępne. 2) Wróżby, obrazek sceniczny w jednym akcie przez J. Sedlaczek. 3) Chór Tow. śpiewac. „Echo“. 4) Obrazy z żywych osób: „Zgon Jenerała Sowińskiego“, „Śmierć wygnanki“, „Apoteoza“, każdy obraz poprzedzi odpowiednia deklamacya. Kto jeszcze dotąd zaproszenia nie otrzymał, zechce się po nie zgłosić pod wyżej wskazanym adresem.

Bracia Pilple byli zeszłego tygodnia bohaterami w małej sali tutejszego sądu karnego. Stawali oni jako oskarzeni o lichwę — i trybunał zasądził każdego z nich na 8 miesięcy więzienia i po 1000 zł. grzywny. Działalność swoją szerzyli oni na niższych funkcyonaryuszów Dyrekcyi skarbowej i Wydziału krajowego. Około połowy miesiąca zgłosił się do nich urzędnik mający 30 do 50 zł. płacy miesięcznej i za złożeniem swojej książeczki płatniczej otrzymał od Pilpla 10 zł. z obowiązkiem, że na 1 szego t. j. za dni najwyżej kilkanaście, zwrócił mu 12 zł. Pierwszego pożyczający musiał mu odnieść owych 12 zł. (t. z. znowu od kogoś tę kwotę pożyczyć) i dopiero wówczas Pilpl wydawał mu książeckę płatniczą, na podstawie której mógł z kasy otrzymać należną pensyę. Pilple pobierali po 240 do 480%. Imieniem prokuratoryi państwa wystąpił p. Piwocki.

Z dziennika policyjnego. Na ulicy Kopernika pobity został Dominik Wulanin przez czeladników lakierniczych Łuczaka i Okońskiego. Wulanina odesłano na stacyę ratunkową. — W komisaryacie śródmieścia skradziono kapelusz, o którą to kradzież poszlakowany przyaresztowany został Józef Kozłowski, pokątny pisarz. - - Silnie poturbował wczoraj żołnierza policyjnego, któremu ajent Szczygielski rozkazał sprowadzić go z chodnika na ulicę — nieszczęśliwy t. zw. durny Jasio. Mimo idyotyzmu nieszczęśliwego zabrano go do aresztów policyjnych.

Na cześć ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, wygnańca z Litwy a obecnie proboszcza tuchowskiego odbyła się w Tarnowie jeszcze przed uroczystością instalacyi w Tuchowie uczta urządzona przez tarnowskiego biskupa ks. Łobosa.

Przytrzymanie Fingera. W Niepołomicach przytrzymały władze Fingera, który podczas rozruchów w Krakowie [illegible] się i umknął, nie chcąc iść na obserwacyę do szpitalu Bonifratrów. Do Niepołomic przybył Finger do swej rodziny. Dom w którym się ukrywał, otoczyła żanddarmerya i mieszkańcy przez 5 dni pozostaną w kwarantannie z obawy przed cholerą.

Z obawy przed cholerą wydało już starostwo brodzkie zarządzenie, wzbraniające żydom wyjazdu na święta do sławnych rabinów: glinianskiego, horodenieckiego i husiatyńskiego.

Stanisławowskiemu Sokołowi uchwaliła rada miejska tamtejsza darować pod budowę własnego gmachu, połowę ogrodu miejskiego, przytykającego do szkoły imienia Adama Mickiewicza, wynoszący 1228 kwadratowych metrów. Obywatelski ten postępek rady miejskiej, zasługuje na wszelkie uznanie.

W Nadwórnie odebrał sobie życie dyrektor tamtejszej kasy zaliczkowej, Leopold Woykowski. Powód był następujący: Josel Szlojmer, faktor pośredniczący w eskontowaniu weksli, a cieszący się zaufaniem Woykowskiego, przedstawił w kasie zaliczkowej przed kilkunastu dniami weksle na 3000

zł. do eskontu, zeskontowania których Woykowski stanowczo odmówił, a gdy Szlojmer oświadczył, iż sumy tej koniecznie potrzebuje, i że zeskontował już w kasie weksle fałszywe na 9000 złr. — zwołał Woykowski radę nadzorczą kasy i przedłożył jej całą sprawę. Pomimo, że Woykowski zapewniał, iż jest niewinnym i na pokrycie strat oddał własną książeczkę tejże kasy zaliczkowej opiewającą na 5000 złr., rada nadzorcza go zasuspendowała. Tymczasem Szlojmer zgłosił niewypłacalność i został aresztowanym. Po całem miasteczku zaczęły krążyć rozmaite wieści i plotki, że Woykowski zostanie aresztowanym, że wiedział o fałszowaniu weksli itp. Nie mogąc przeżyć haňby, zrozpaczony, targnął się Woykowski na własne życie i po 5 dniach okropnych męczarni wyzionął ducha. Zaraz po targnięciu się na życie Woykowskiego, przybył do Nadwórny wezwany telegraficznie delegat związku p. Ulmer, który zbadawszy księgi i kasę, znalazł wszystko we wzorowym porządku. Woykowski pozostawił po sobie wdowę, której sędzia śledczy oddał książeczkę na 5000 złr. wręczoną przez zmarłego radzie nadzorczej. Śmierć Woykowskiego wywołała ogólnie wielki żal i wszyscy przekonani są o jego niewinności.

Aresztowany w Przemyślu pod podejrzeniem szpiegostwa Edgar Mix został już uwolniony, ponieważ się okazało, że rzeczywiście tylko dla własnej ciekawości fotografował żydów na dworcu przemyskim.

Rocznica. Staraniem towarz. gimnast. „Sokół" w Jarosławiu, odbędzie się obchód setnej rocznicy rozbioru Polski z następnym programem: W sobotę dnia 32., b. m. odczyt profesora p. Rychlika w sali radnych tamtejszego magistratu. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia; w niedzielę dnia 24 b. m. nabożeństwo błagalne w kościele farnym o godzinie 8. rano.

W sobotę dnia 23. września b. r. w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski odbędzie się w kolegiacie łacińskiej w Stanisławowie o godzinie 11. przed południem uroczystem nabożeństwo żałobne na które wszystkich rodaków zaprasza młodzież polska.

W Brzeszczach pod Oświęcimem dnia 16 b. m. zniszczył pożar 16 domów kmiecych wraz z zabudowaniami stajennemi. W chwili wybuchu pożaru, mieszkańcy wsi byli zajęci bądź w polu wybieraniem kartofli, bądź na łąkach sianozbiorem. Dlatego z 10 domów, które ogień szybko ogarnął, nie zdołano żadnego literalnie uratować. Szkodę obliczają na 20.000 zł., a tylko kilku gospodarzy jest ubezpieczonych w Towarzystwie ogniowem.

Wystawa chicagowska ma zostać przedłużoną do 1. stycznia 1894 r.

Dezercya czy nieporozumienie? Wiedeński zastępca prawny księcia Aleksandra Radziwiłła dr. Markus, oświadczą, że książe bynajmniej nie zdezerterował, ale znajduje się na manewrach.

Cholera. Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 16. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Hwoździe 2 osoby, w Mikuliczynie, W Woronience ad Jałonica i w Krasnej po 1 osobie. W Jasienicy (w powiecie brzozowskim, w Kołomyi i w Posadzie dolnej (w powiecie sanockim) po 1 osobie.

Wyzdrowiało w ciągu ubiegłego tygodnia w Kołomyi 10 osób.

Umarły: W powiecie nadworzeńskim: w Delatynie 2 osoby, w Wołosowie 1 osoba. W Kołomyi 1 w Bohorodczanach po 1 osobie.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Ładzinie (w powiecie sanockim), w Podobinie (w pow. limanowskim) i w Łyścu (w pow. bohorodczańskim).

Dnia 17. września br. zachorowało na cholerę:

W pow. nadworzeńskim: w Hwoździe 5 osób, w Delatynie, w Woronience ad Jabłonica i w Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi 4 osoby, w Rymanowie 3 osoby, w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) 2 osoby, w Oporcu w powiecie stryjskim 1 osoba.

Wyzdrowiała w Rymanowie 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe 2 osoby, w Delatynie i w Worochcie ad Mikuliczyn po 1 osobie. W Kołomyi, w Oporcu (pow. Stryj) i w Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) po 2 osoby. W Rymanowie 1 osoba.

Wypadki podejrzane zaszły: w Wybranówce (w pow. bóbreckim) i w Teteweczycach (w pow. kamioneckim).

OFIARY.

Wny Pan *H. Dębicki* z Braili w Rumunii złożył w naszej administracyi złr. 10 na dotkniętych powodzią w Galicyi.

Odsyłamy za pokwitowaniem do prezydyum magistratu.

Zmarli.

Antonina z Boguckich Piasecka, znana pod pseudonimem „Po zwarka", utalentowana nowelistka, w Warszawie. W ostatnich atach pracowała w redakcyi „Echa muzycznego i teatralnego".

Sztuki piękne.

Teatr.

Wieczorem *de la présentation* był wczorajszy wieczór w teatrze hr. Skarbka. Aż troje artystów krakowskich przedstawiało się publiczności lwowskiej, zdobywając sobie jej względy. Na wezwanie dyrekcyi będą nam odtąd stale umilali zimowe wieczory. Trojgiem tych artystów są panie Siennicka i Siemaszkowa i p. Ruszkowski.

Stanęli na deskach scenicznych pod dobrą gwiazdą — bo pod Zalewskiego w jego „Oj mężczyźni, mężczyźni!" — i pod egidą jednego z dwóch najlepszych naszych i najulubieńszych artystów p. Gustawa Fiszera. *A tout seigneur — tout honneur*, więc też w chwili, gdy p. Fiszer jako Bisturkiewicz pojawił się wczoraj po raz pierwszy na scenie odezwała się długa salwa oklasków, które w ciągu wieczoru jeszcze kilkakrotnie zrywały się na znak zadowolenia z powrotu artysty na scenę naszą i z jego znakomitej, nieporównanej gry.

Wyrabiać sobie dopiero sympatyi nie potrzebował autor-artysta p. Ruszkowski. Nie zapomniano go jeszcze we Lwowie, tem gorętszymi też oklaskami darzono go wczoraj za wybornie oddaną postać Katona Kretońskiego.

Pna Siennicka nieznaną była Lwowianom, a zastąpiła w roli pannę Pankiewiczównę, nic więc dziwnego, że spotkała się zrazu z chłodnem wyczekiwaniem publiczności. To też tem większy był jej tryumf, gdy doskonale cieniowaną grą i wdzięcznymi ruchami jako lekka panna Tichard po wielkiej scenie aktu trzeciego zmusiła formalnie wszystkich do gorących oklasków, które i pani Siemaszkowej dostały się w udziele za małą, ale z wdzikiem oddaną rolę Mani Czempielińskiej.

Trójca artystów krakowskich, których odtąd przyjemnością swoją wolno będzie Lwowianom nazywać, przedstawiła się tedy wczoraj z najlepszej strony i quasi debiut ich wypadł pod każdym względem doskonale zwłaszcza, że w pp. Woleńskim, Trapszy i pani Żelazowskiej spotkali najlepszych, jak sobie tylko życzyć mogli, współpracowników. Odtąd strzedz się tylko potrzebują, aby dobra ich sława artystyczna nie poniosła jakiego szwanku — szkodaby była wielka dla nich, ale jeszcze większa dla Lwowa.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie: „Liska i Frycek", operetka w 1 akcie Offenbach'a; nastąpią „Pierwiosnki" obrazek w 1 akcie Kordjana Ujejskiego; nastąpią „Figle Chochlika", operetka w 1 akcie, zakończy „Przekupka", operetka w 1 akcie przez Z. A. Ósmy gościnny występ pani Adolfiny Zimajerowej i gościnny występ pana Wincentego Rapackiego (syna) artystów teatrów warszawskich. Drugi występ pani Natalii Siennickiej, pani Wandy Siemaszkowej i pna Władysława Jaworskiego (Wernera); jutro we środę „Pan Damazy", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim w r. 1877. Występ pani Wandy Siemaszkowej, pana Siemaszki i pana Ryszarda Ruszkowskiego.

* **„Naszej sztuki"** nr. 11 i 12 wyszły dopiero teraz po małem spóźnieniu, które redakcya tego dwutygodnika na wstępie usprawiedliwia. Dalej znajdujemy wiersz Tetmajera *„Eviva l'arte"*, artykuł Lewandowskiego „Sztuka, publiczność i artyści", szkic Zapolskiej „Chórzystki", studyum dr. Monata o naturalizmie i symbolizmie, studyum Trapszy o teoryi sztuki dramatycznej i pomniejsze wiadomości z dziedziny sztuki.

* **„Szczutka"** wyszedł nr. 38 w drugim nakładzie. Pierwszy skonfiskowała prokuratorya państwa — na szczęście nie obcięła, bo obciąć nie mogła tego, co stanowi siłę jego żywotną: dowcip i patryotycznego ducha. W ostatnim numerze ukazała się dawno niewidziana w *Szczutku* figura Brutusa Katońskiego, z wysoka patrzącego na nieprawości galicyjskie, Imci p. Onufry z komizmem lwowskiego przedmieszczanina biada nad porządkami miejskimi, a dowcipne pseudonimy Ślaza, Lodzia, Szpona i Lapiniego w humorystycznych wierszykach smagają społeczne błędy i ludzkie słabostki. Ryciny, jak zawsze doskonałe, i w tym numerze nie ustępują zagranicznym, a ostatnia „polityczna" rycina odznacza się oprócz innych zalet znakomicie schwyconem podobieństwem rysów naszych „najserdeczniejszych" Rusinów i komicznymi sylwetkami „wielkich dziennikarzy" z nad modrego Dunaju.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie pobierania w gminie miejskiej Buczacz kopytkowego na rzecz tamtejszego Wydziału powiatowego.

Jedno z gron wyborczych postanowiło zwrócić się do Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z prośbą, aby zechciał przyjąć kandydaturę na posła do Rady państwa z m. Lwowa. Niewątpliwie myśl ta dozna wśród szerokich kół wyborczych naszego miasta jak najsympatyczniejsze przyjęcie.

Z końcem bieżącego miesiąca i na początku przyszłego ma się odbyć kilka wieców ruskich. Na porządku dziennym tychże zamierzają inicyatorowie wieców postawić także kwestyę zarządzeń wyjątkowych w Pradze a to w kierunku przyjaznym dla Czechów.

Otrzymujemy następujace pismo z prośbą o zamieszczenie: Celem złożenia sprawozdań z czynności Rady państwa i sejmu krajowego zapraszamy szanownych panów wyborców z kuryi większej własności okręgu wyborczego stryjskiego na zebranie, które się odbędzie d. 2. października b. r. o godzinie 2. popoł. w sali Rady powiatowej. *Eugeniusz Abrahamowicz*, poseł do Rady państwa, *Klemens Dzieduszycki*, poseł na sejm krajowy.

Po raz pierwszy dostało się żydom węgierskim wspomnienie od cesarza. W Güns na przemowę rabina odpowiedział cesarz: „Z zadowoleniem spostrzegam, że także wysłannicy zborów izraelickich okręgu zadunajskiego skorzystali z mego pobytu tutaj, i składają mi swoje hołdy, a gdy wierne swoje uczucia podnoszą, zawierzam chętnie szczerości onych, i jako nie wątpię, nie nastręczy cie nigdy sposobności, abym moją łaskę i ochronę moją odjął moim wiernym poddanym izraelickim."

Namiestnictwo praskie wzbroniło studentom czeskim noszenia słowiańskich odznak trójkolorowych i zagroziło rozwiązaniem stowarzyszeń w razie niezastosowania się do zakazu.

We Wiedniu obiega pogłoska, że namiestnik Loebl cofnął podanie o dymisyę i pozostanie nadal na swem stanowisku.

Wedle doniesień *Polit. Corresp.* z Kopenhagi ma być car Aleksander od dłuższego czasu chorym i cierpi na upływ krwi z nosa, który to upływ uważają lekarze za niebezpieczny. Również miał się car przed kilku dniami mocno przeziębić, tak iż z pałacu nie wychodzi.

Wczoraj odbył się wiec antisemitów północnych Niemiec i zakończył się rezolucyą, zrywającą solidarność pomiędzy antisemitami a konserwatystami.

Przy wczorajszych wyborach municypalnych w Bułgaryi zwyciężyło wszędzie stronnictwo rządowe.

TELEGRAMY.

Güns d. 18. września. Król saski i ks. Connaught przybył tu wczoraj o godz. 4. popołudniu.

W godzinę później przybyl cesarz Wilhelm. Na dworcu powitał go cesarz Franciszek Józef.

Güns d. 18. września. Cesarz przyjmując deputacye i odpowiadając na powitanie przywódcy katolickiego duchowieństwa, biskupa Zalki, wyraził dzieję, że duchowieństwo katolickie będzie i obecnie także gorliwie współdziałać w tym kierunku, ażeby przy uszanowaniu godności państwa i Kościoła, interesa publiczne oraz tak bardzo pożądany pokój religijny, żadnego nie doznały uszczerbku. Odpowiadając deputacyom miejskim, zaznaczył cesarz, że miasta, jako czynniki opinii publicznej, są powołane chronić lud przed wpływem rozmaitych, wiodących na manowce haseł i niebezpiecznych obietnic, a pielęgnować zasady pokojowej łączności i użytecznej pracy. Wielkie ku temu pole przedstawia dobra podstawa, na której Węgry w ostatnich dziesiątkach lat szczęśliwie rozkwitać poczęły, a której zachwianie podkopałoby wiarę w istniejący porządek rzeczy i sprzeciwiałoby się prawdziwym interesom kraju i monarchii.

Wobec deputacyi ewangelickiego reformowanego okręgu kościelnego i deputacyi izraelitów, zaznaczył cesarz swą trwałą łaskę monarszą.

Moravska Ostrawa d. 19. września. Wczoraj i przedwczoraj w nocy pozamazywano na wielu skrzynkach pocztowych orły cesarskie czerwoną farbą. Kilka osób podejrzanych aresztowano.

Temeszwar d. 19. września. Rząd serbski zarządził nagle jak najostrzejszy przymus paszportowy i wydał zakaz, aby żadne okręty kursujące po Dunaju, nie przybijały do brzegu w okręgu oroszwarskim, wskutek czego ożywiony ruch handlowy i miejscowy wiele ucierpiał. Władze wezwały interwencyi rządu węgierskiego.

Berlin d. 19. września. *Post* donosi, że w Krakowie ma być utworzony niemiecki konsulat fachowy, który, oprócz popierania handlu między Austryą a Niemcami, głównie zwracać ma uwagę na austryacko-rosyjski ruch handlowy, a zwłaszcza stać temu na przeszkodzie, ażeby podczas obecnej niemiecko-rosyjskiej wojny cłowej zboże rosyjskie przez Galicyę do Niemiec się nie dostawało. Konsulat ten będzie miał zadanie śledzić, czy w ogóle handel tego rodzaju istnieje, a jeśliby wpadł na trop, ma o tem zawiadamiać niemieckie pograniczne urzędy cłowe i władze podatkowe. Kierownictwo tego konsulatu fachowego w Galicyi ma być powierzone dotychczasowemu niemieckiemu wicekonsulowi w Warnie, Haxthausenowi.

Petersburg d. 19. września. Przedstawiciele prasy naradzają się nad wzięciem udziału w uroczystościach w Tulonie. Przy obradach tych największą energią odznaczają się pułkownik Komarow i redaktor *Nowosti*, Notowicz, którzy uważają „Kronstadt i Tulon za dwie latarnie, oświecające jasno drogi Rosyi i Francyi.

Lizbona d. 19. września. Podobnie jak w Hiszpanii, zrządziły wylewy ogromne szkody także w północnej Portugalii.

Paryż dnia 19. września. Z Arras, Bethune i St. Omer wysłano trzy pułki piechoty do kopalń węgla, w których zaburzenia wybuchły.

Wczoraj wybuchł w kopalniach węgla w Pas de Calais ogólny strejk górników. We wszystkich szybach zaprzestano pracy. Robotnicy porozsyłali patrole, by przeszkodzić wjeżdżaniu do szybów. Dotychczas jeszcze do żadnych awantur nie przyszło. Wczoraj przeciągali strejkujący ulice w Lens wznosząc okrzyki na pomyślność strejku. W niektórych kopalniach departamentu Nord zaprzestano również pracy. Deputowany Basly, przewodniczący syndykatu górników-robotników, wystosował z Pas de Calais do belgijskich delegatów telegram, w którym zawiadamia o rozpoczęciu jeneralnego strejku, w którym bierze udział 42.000 ludzi i wzywa, by robotnicy belgijscy również zaprzestali pracy. Wojska odeszły do rewirów, w których strejk wybuchł. Kilku urzędników górniczych zostało przez strejkujących znieważonych. Donoszą, że pewna liczba właścicieli gorzelń i fabryk cukru zamierza z powodu strejku odłożyć kompanię. W kopalniach w Mons pracy nie zaprzestano. Przygotowań do wybuchu strejku nie poczyniono tam wprawdzie, ale syndykat spodziewa się, iż wciągu przyszłego tygodnia strejk zorganizować potrafi.

Waszyngton d. 19. września. W kasie rządowej w Filadelfii odkryto podczas rewizyi defraudacyę. Ze złożonej w piwnicy w r. 1887 gotówki 16 milionów dolarów brakowało 134.000 dolarów w złocie. Aresztowano dozorcę piwnicy, który się przyznał, że tę sumę ukradł i wskazał, gdzie się 100.000 dol. znajduje.

Nowy York d. 19. września. Doniesienia z Brazylii opiewają fatalnie dla rządu. Prowincye Bahia i Pernambuco oświadczyły się za admirałem Mello. Eskadra wysłana do prowincyi Rio Grande podniosła rokosz i chce przyjmować rozkazy od Mella, który obecnie 30 okrętami wojennemi i parowcami kupieckiemi rozporządza. Prezydent Peixoto zażądał, aby prowincye wysłały wojsko do Rio Janeiro, ale żadna nie usłuchała. Mello zamyśla Rio Janeiro zmusić ogłodzeniem do poddania.

Hamburg d. 19. września. Bismarckowskie *Hamb. Nachr.* podają artykuł pod nap. „Powitanie flot", wywodzący, że ostrze polityczne wizyty eskadry rosyjskiej w Tulonie, zwrócone jest przeciw Anglii, i tylko tem da się wytłumaczyć, że Anglia wysłaniem swojej eskadry śródziemnej do Włoch tak szybko odpowiada. Anglia troszczy się o trójprzymierze jedynie o tyle, o ile interesa jej a trójprzymierza są identyczne. W razie zatem wybuchu wojny europejskiej, w którąby Rosyą wplątaną, a przeto Indye zagrożone nie były, Anglia z zimną krwiąby się zapytała, na czem lepiej wyjdzie, czy popierając trójprzymierze, czyli zachowując wiadomą neutralność, którąby jej dozwalała być liwerantką wszystkich stron wojujących.

Dział ekonomiczny.

— **O taryfy kolejowe**. Komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie wniósł na ostatniej sesyi petycyę do Sejmu, o wyjednanie na kolejach państwowych obniżenia taryf dla nawozów sztucznych i rurek drenarskich. Wydział krajowy stojąc na straży ekonomicznych stosunków kraju i mając przekazaną sobie przez Sejm tę tak ważną dla rolnictwa naszego kraju sprawę, odniósł się do dyrekcyi kolei państwowych z gorącem poparciem życzeń, wyrażonych w petycyi towarzystwa rolniczego krakowskiego, prosząc dyrekcyę kolejową, aby udzieliła jak najdalej idących zniżeń taryfowych tak od nawozów sztucznych jak i rurek drenarskich. Wydział krajowy podniósł, że szczególnie w bieżącym roku, w którym rolnicy w naszym kraju doznali tak niezmiernych klęsk elementarnych przez ustawiczne słoty i wylewy, wzięcie w szczególniejszą opiekę rolnictwa i przyjście mu z pomocą, jest warunkiem zachowania równowagi ekonomicznej. Jednym z najważniejszych środków, służących do podniesienia zniszczonego gospodarstwa rolnego, są niewątpliwie nawozy sztuczne, które w kraju naszym, w porównaniu do zagranicy, jeszcze po bardzo wysokich cenach bywają przewożone. Dla Galicyi przyznane zostały wprawdzie pewne zniżenia od ogólnie obowiązującej wysokiej taryfy dla nawozów sztucznych, ale ta zniżona opłata obowiązuje tylko do końca roku bieżącego. Należało zatem wcześniej upewnić się i postarać o dalszą refakcyę taryfy kolejowej na rok następny, zwłaszcza po tegorocznych klęskach elementarnych, jakie nasz kraj nawidziły.

— **Nowe monety.** Wybijanie nowych monet postępuje szybko naprzód, do 9. bm. wyrobiono: dwudziesto-koronowych złotych 6,323.071 sztuk na 126,461.420 koron, jednokoronowych srebnych 24,984.500 sztuk na 24,984.000 koron, dwudziestogroszówek niklowych 28,518.750 sztuk na 5,703.750 koron, dziesięciogroszówek nikl. 27,872.100 sztuk na 2,787.210 koron, dwugroszówek bronzowych 32,865.004 sztuk na 657.300 koron, groszówek bronzowych 19,947.210 sztuk na 199.474 koron.

Wytłoczono więc ogółem 63·2 milionów zł. w złocie i 17·1 milionów zł. w zdawkowych monetach. Ze złotych monet wytłoczono około 17 milionów zł. dla austro-węg. banku ze złota zakupionego przez takowy, reszta zaś t. j. około 46 milionów przypada na rachunek rządu austryackiego. Moneta zdawkowa w ogólnej kwocie 17·1 milionów w znacznej części znajduje się już w obiegu. Monet złotych i bronzowych na razie więcej wytłaczać się nie będzie i tylko jednokorowek brakuje jeszcze znaczna liczba do uzupełnienia 50 milionów. Uzupełni się ją w roku przyszłym, na który liczba koronówek będzie w znacznie mniejszych rozmiarach preliminowaną. Wiedeńska mennica podjęła się nadto wytłoczeniem 50 milionów lewantyńskich talarów i ma je wytłoczyć do końca roku.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19 września (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·50 do 257.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385.— do —. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 215.—

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 98·30 do 99·00. 4% los. w 56 latach 98·30 do 99·—. 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·50 do 97·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.25 do 00·00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100·70, 4% z roku 1891 96·50 do —.—. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·70 do 97·40.

Losy: Losy miasta Krakowa 24·00 do 25.50. Losy miasta Stanisławowa 40·00 do — —.

Monety. Dukat cesarski 5.92 do 6·02. Napoleondor 9·95 do 10·05. Półimperyał 10·15 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·50 do 1·32·—. Rubel rosyjski papierowy 1.30·50 do 1·32·50. 100 marek niemieckich 61·75 do 62·25.

Wiedeń d. 19. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97·40, srebrna 97·30, austr. koronowa 96·60, złota 119·50, węg. koron. 94·10 złota 116·30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255·50. Północnej 2887.— Państwowej 303·75, Północno-zachod 238·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103·75, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 182·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. za 600 zł 982·—, anglo-austr. 150·75, Länderbanku 247·90 Unionbanku 253·00, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117·00 Żiwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 335·50 Kredyty węg. 411·00.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.90 bukow. propin. 102·25. buk. indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96·50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18·75, węg. Czerw krzyża 12·00, Bazylika —·—, Krakowskie 24·50 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48·90.

Waluty: Ruble papier. 131·00, 20-markówki 12·35, 20-frankówki 9·99, sovereigns 12·56, tureckie liry złote 11·30 100 markówki 61·75 włoskie 100 lirówki 44·60.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	9. wrześ.	16. wrześ.
Renta papierowa	97·40	97·50
Austryacka renta koronowa	96·75	96·70
Renta srebrna	97·—	97·30
Renta złota	119·40	119·50
4 prc. węg. renta złota	115·95	116·35
Węg. renta koronowa	94·30	94·30
Losy państwowe z r. 1860	144·75	144·75
Losy państwowe z r. 1864	192·—	194·25
Anglobanki	150·—	149·75
Węg. Banku kred.	414·25	412·50
Zakładu kredyt.	336·50	328·25
Banku związk.	120·30	123·—
Austr. węg. Banku	984·—	982·—
Unionbanku	249·50	253·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	419·—	421·50
Länderbanki	244·70	248·75
Alpiny	52·70	56·50
Tow. żeglugi na Dunaju	402·—	402·—
Nordbany	2870·—	2887·50
Austr. kolei północno-zachod.	214·—	215·—
Kolei doliny Elby	236·50	238·50
Kolei państw.	302·75	304·75
Kolei połud.	105·50	103·—
Marki papierowe	61·57½	61.75

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 19. września. Pszenica na jesień 7.61, 0·—; na wiosnę 8·04, żyto na jesień 6·36, owies na jesień 7·05.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. września.

Hotel Imperial. L. hr. Dembicki z Jaworowa, K. hr. Ożarowski z Hladki, Z. Nowosielecki z Potoku, T. Srokowski z Toroszówki, Dr. J. Braun z Kopyczyniec, Z. Czaykowski ze Lwowa, K. Oberhamer z Insbrucku, L. Igalffy z Wiednia. Ks. K. Dyliński z Laszek, A. Jaworski z Wiednia, F. Gromnicki z Mysłowa, K. Sawiński z Podmasterzysk.

Hotel Victoria. J. Armółowicz z Krakowa, Wł. Osmólski z Władypola, J. Pressen z Milatyna, J. Piwniczka, W. Becher z Wiednia, A. Ożarowski z Strzałek, H. Seychab z Norymbergii.

Hotel Żorża. J. Narbuttowa z Polski, A. Lipkowska z Kijowa, A. Zajączkowrki z St. Nieborza, L. Giżycki z Podola ros., St. Łukasiewicz z Kadłubic, A. Naryha z Pesztu, Dr. O. Kukula z Pragi, A. H. Sposer z Krakowa.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie padał chwilami deszcz.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 20. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m/sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +11°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 20. września. św. Eustach. — św. Rożd. Boh.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(*Czas lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od środnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż od odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)